

Tadeusz Mazowiecki

Antysemityzm ludzi łagodnych i dobrych

Największą tragedią Żydów jest nie to, że ich antysemita nienawidzi, ale to, że łagodni i dobrzy ludzie mówią: „porządny człowiek, chociaż Żyd” – Ludwik Hirszfeld: „Historia jednego życia”

Przyznam się, że kiedy powstała inicjatywa przedyskutowania tego problemu ogarnęły mnie najpierw wątpliwości. Czy dyskusja dziś w Polsce problemu antysemityzmu nie mija się z celem albo – co gorsza – nie wywołuje skutków odwrotnych od zamierzonych? Słowem – obawiałem się, czy nie będzie to czasem wywoływanie wilka z lasu, nieumyślne rozbudzanie namiętności, które w tej kwestii, jak w żadnej innej, powinny wreszcie zamilknąć.

Problem ten wygląda przecież obecnie w Polsce zgoła inaczej niż w latach międzywojennych. (...) Ale – choć pod każdym względem sytuacja jest inna – od poruszania tego problemu uciekać nie można, bowiem on istnieje. Nie ma otwartego, wojującego antysemityzmu, ale jest jeszcze antysemityzm walczący z zakrytą przyłbicą. Inny jest jego zasięg i inne znaczenie, ale nie znikł on bez reszty. A przede wszystkim istnieje i stanowi w naszym społeczeństwie zjawisko jeszcze ciągle szerokie antysemityzm łagodny, ta przechowywana na dnie serca pogarda czy po prostu mit antyżydowski, które, jak nie wygasła iskrę rozniecić nie tak znów trudno, a które podtrzymywane są przez wiele narosłych na nowo kompleksów. (...)

Istnieje przede wszystkim problem gleby, na której i takie zjawiska mogą jeszcze wyrastać. A więc – program społeczno-psychologicznego klimatu, w którym pozostał wciąż jeszcze głęboki osad antysemityzmu.

Dlatego właśnie rozważania te adresuję nie do fanatyków i pogrobowców faszyzmu, nie do wojujących antysemitów, z którymi dyskutować nie ma sensu. Ich postawa nie stanowi zresztą dziś w naszych warunkach „figury centralnej” w obrazie tego problemu. Dużo większe znaczenie ma ów osad antysemityzmu, który w przeciętnych postawach pozostał z przeszłości lub narósł na nowo i od czasu do czasu daje o sobie znać. Piszę więc z myślą o przeciętnych, łagodnych i dobrych ludziach, którzy mówią „porządny człowiek, chociaż Żyd”.

*

W socjologii określa się czasem, iż pewne stosunki pomiędzy grupami społecznymi przebiegają w kategoriach wyższości-niższości. Przyczyny kształtowania się takich cech w stosunkach

społecznych mogą być różnorodne. W przypadku różnic klasowych tworzą się one przede wszystkim na gruncie zasadniczej odmienności w sytuacji ekonomiczno-społecznej i wynikającego stąd systemu zależności. Mogą one również mieć swoje główne źródło w utrwalonych wyobrażeniach o cechach przypisywanych przez jedną grupę drugiej. Do tego rodzaju należy zjawisko antysemityzmu.

Jego międzynarodowy zasięg świadczy o tym, że odbiega ono swoim charakterem od zwykłych konfliktów narodowościowych. Nie mieści się ono w ramach zjawiska wrogości wobec mniejszości narodowych. (...) Antysemityzm jest również, w określonym znaczeniu, ponadklasowy: zwraca się on przeciw Żydom w ogóle, bez względu na ich społeczne usytuowanie oraz apeluje do solidarności antyżydowskiej, przechodząc ponad współczesnymi rozwarstwieniami społecznymi. Już te, wyliczone tu cechy antysemityzmu wskazują na rolę, jaką odgrywa w tym zjawisku uogólnienie czy aprioryczne założenie, a jaką rzeczywiste konflikty społeczne. Antysemityzm stanowi postawę wrogości wobec Żydów czy wobec ludzi żydowskiego pochodzenia, u której źródeł leży nie tyle nawarstwienie konkretnych konfliktów społecznych, co pewne cechy przypisywane Żydom czy żydostwu w ogóle. (...)

Można bowiem postawić pytanie, jak to się dzieje, że owe społeczne uzasadnienia antysemityzmu pojawiają się w różnych warunkach historycznych i mimo ich ubogiej treści intelektualnej natrafiają na klimat psychologiczny, sprzyjający ich przyjmowaniu i utrzymywaniu się.

Posłużę się tu tezą Leszka Kołakowskiego, który mówi, że „antysemityzm jest środkiem wytwarzania symbolu społecznego. Walka z Żydami – pisze Kołakowski – rzadko bywa celem dla siebie. ...Najczęściej hasła walki z Żydami łączone są też z innymi, stanowiącymi właściwą, polityczną treść walki. (...) W naczelnej misji społecznego oddziaływania antysemityzm ma stworzyć uniwersalny symbol zła, który następnie chce się związać w umysłach z tymi zjawiskami w polityce, kulturze, nauce – które trzeba zwalczać. Trzeba z żydostwa uczynić obelgę, którą będzie się piętnować wszystko, co ma być unicestwione, nosiciela nie określonego zła, ale zła w ogóle, abstrakcyjny symbol ujemny, dający się dołączyć do dowolnej sytuacji, jeśli pragnie się ją jako ujemną przedstawić przed światem”. (...)

Antysemityzm stanowił zawsze osłonę rzeczywistych konfliktów społecznych. Pojawia się przy tym znamienna prawidłowość: antysemityzm, jako środek wytwarzania symbolu społecznego, służył zawsze hamowaniu rozwoju społecznego. Wyrastał on i nasilał się wtedy,

gdy chodziło bądź o konserwowanie struktur społecznych, przeciwstawienie się ciśnieniu społecznemu, skierowanemu na ich zmianę czy naprawę, bądź też gdy chodziło o stosowanie pewnej osłony przy narzucaniu społeczeństwu totalistycznych pociągnięć. Jest on bowiem jednakowo dogodny do odwracania uwagi od rzeczywistych źródeł trudności i konfliktów społecznych, jak i do kierowania społecznego niezadowolenia w stronę wszechsymbolu zła. Prawidłowość ta znajduje potwierdzenie w różnych warunkach społecznych, tam wszędzie, gdzie antysemityzm się pojawiał: w faszyzmie, gdzie osiągnął swoje dno, w ustroju liberalnym, a także i w diametralnie odmiennych warunkach społecznych (...).

Fakt, że posługiwanie się antysemityzmem bywa dogodne dla oszukiwania społeczeństwa i odwracania jego uwagi od rzeczywistych problemów i konfliktów społecznych jest dość oczywiste. Mniej oczywiste wydają się natomiast przyczyny, które sprawiają, że jest to możliwe. Ale antysemityzm stanowi postawę irracjonalną. Przemawia do wyobraźni argumentami prymitywnymi, lecz sugestywnymi. Pojawiając się zaś w różnych warunkach i przez pewien dłuższy okres czasu, wytworzył podatność na argumentację, którą operuje. Można powiedzieć więcej, że udało się mu wytworzyć społeczny nawyk, ułatwiający bezkrytyczne przyjmowanie antysemitycznych treści. Nawyk taki utrzymuje się w sposób ułatwiony, gdy w życiu społecznym znajdują się elementy niejasności, mroku, dezinformacji, gdy ludzie nie mogą lub nie potrafią odkryć rzeczywistych sprężyn życia społecznego i politycznego. Ten nawyk upatrywania w żydostwie uniwersalnego współczynnika różnorodnego zła społecznego jest trwalszy niż okresy nasileń otwartego, wojującego antysemityzmu. On też stanowi o niewygasłej szansie antysemityzmu, mimo, a może raczej dzięki jego irracjonalnemu charakterowi. (...)

Bardzo często dzieje się tak, że ludzie pochodzenia żydowskiego o swej odrębności od pozostałej części społeczeństwa, w którym żyją, dowiadują się dopiero dzięki przejawom antysemityzmu i całemu klimatowi, który on wytworzył. W pewnym momencie życia społeczeństwo to każe im odczuć, że jest w nich jakaś skaza, która tak czy inaczej kwalifikuje ich jako coś gorszego, niepełnowartościowego. Rodzi się świadomość posiadania skazy, która wartościuje człowieka i określa jego miejsce w społeczeństwie. Dlatego właśnie poczucie odrębności, które antysemityzm wytwarza, nie jest niczym zdrowym, twórczym i normalnym, tak jak zdrowa i normalna może być różnorodność tradycji i wartości kulturalnych wnoszonych do życia społecznego. Świadomości takiej odrębności towarzyszy bowiem poczucie niepełnowartościowości, obcości i zagrożenia. (...)

*

Antysemitów wśród nas nie ma. Nikt, poza jednym czy drugim fanatykiem, do takiej nazwy dziś się nie przyzna. Zawsze zresztą ludzie łagodni i dobrzy mówili: „Antysemitą, to ja nie jestem, potępiam tego rodzaju postawę, ...ale ci Żydzi.”

Tak więc nie ma wśród nas antysemitów. Ale czy nie ma antysemityzmu? Jakże często można wciąż jeszcze spotkać się z funkcjonowaniem antysemitckiego uogólnienia w rozumowaniu, ze skłonnością do zastępowania tym uogólniającym stereotypem wysiłku zrozumienia wszelkich trudności, mających inne i bardziej złożone źródła. Czy wszyscy ludzie już rozumieją, że w określeniu: „porządny człowiek, chociaż Żyd” – tkwi akurat tyle samo nonsensu, co w zdaniu: „porządny człowiek, chociaż Polak”? W wielu kręgach słowo Żyd pozostaje w obiegu jako określenie obelżywe, ono niejednokrotnie zastępuje argumenty, nim, jak epitetem, obrzuca się przeciwników.

Można na to odpowiedzieć, że są to wszystko właściwości drobnomieszczan i kołtunów. Tylko że to niczego nie załatwia. Drobnomieszczenie i kołtuni, to bowiem nie tylko kategoria socjologiczna. Pojęcia te określają także stan ducha, postawę, która zdarzać się może równie dobrze wśród ludzi z tytułami naukowymi, co wśród sklepikarzy.

Nie zamierzam popadać w przesadę i uderzać na alarm. W Polsce się wiele zmieniło. Ale nie trzeba też uspokajać się, uważając, że problem ten wygasa samoczynnie. Prawo i państwo mogą zakazać propagandy antysemityzmu, ale nic mogą zlikwidować go do końca same. Nie zniknie on dopóty, dopóki w samym miąższu życia społecznego nie dokona się ostateczne przewartościowanie postaw i pojęć tak, aby nie mogły się na nich zaszczepiać zarazki antysemitycznych treści.

Dlatego właśnie twierdzę, że główny problem leży w postawie „ludzi łagodnych i dobrych”. Zresztą antysemityzm konsekwentny i wojujący zawsze był dziełem małej garstki fanatyków, ale jego szansę określał stan świadomości „ludzi łagodnych i dobrych”.

Nie wystarczy więc do tej sprawy wracać wtedy, kiedy zdarzy się jakiś wypadek stanowiący powód do alarmu. Trzeba o niej mówić właśnie wtedy, kiedy takiego powodu nie ma, kiedy przewyciężaniu towarzyszy klimat spokoju, a argumenty rzeczowe mają szansę większą niż demagogia.

Przewyciężenie to nie dokona się zresztą w wyniku doraźnych apeli o charakterze wyłącznie moralnym. Nie lekceważyć ich tam, gdzie zachodzi tego potrzeba, należy widzieć to przewyciężenie jako długotrwały i wszechstronny proces wychowawczy. Jego metodą musi być ukazywanie intelektualnej bezpodstawności antysemityzmu, a dopiero na tym tle fałszu moralnego, jaki on w sobie zawiera i zła społecznego, które niesie. Człowiek intelektualnie uodporniony na antysemityzm jest zarazem człowiekiem wychowanym do życia społecznego tak, aby był zdolny przekraczać szowinizmy i partykularyzmy. Likwidacja osadów antysemickich, jakie jeszcze pozostały, dokonywać się może w procesie społecznego wychowania wtedy, gdy będzie zarazem wspierana właściwą atmosferą ogólną, wykluczającą mrok społeczny i dezinformację, atmosferą jawności życia publicznego, która sprzyja znajomości przez wszystkich rzeczywistych sprężyn życia społecznego i politycznego, właściwemu rozeznaniu jego mechanizmów.

Sens walki z antysemityzmem jest więc głęboki i wielostronny. Społecznie – jest to walka przeciw jednemu z najgroźniejszych zjawisk, które przeszkadzają procesowi ogólnej integracji. Zarazem jest to walka przeciw możliwości zasłaniania rzeczywistych problemów – fałszywym wszechsymbolem zła. Moralnie – walka z klimatem sprzyjającym antysemityzmowi – jest walką o godność człowieka. Ale – warto dopowiedzieć – jakiego człowieka? Zewnętrznie poniżony jest Żyd czy Polak żydowskiego pochodzenia. Ale w istocie rzeczy poniża się ten, kto antysemityzmowi ulega, kto w XX wieku daje posłuch argumentom tak fałszywym i bezzasadnym.

Dlatego walka z antysemityzmem nie jest żadną zasługą ani żadnym humanitarnym gestem litości; nie jest ona też tylko walką o godność Żydów, ale w równej mierze walką o naszą własną godność. Jest walką o godność wszystkich. Uogólnienie właściwe samej istocie antysemityzmu prowadzi bowiem poza pewien próg pojęć moralnych, którego człowiekowi przekroczyć nie wolno, jeśli nie ma się wszystko zawalić.

Odczyt wygłoszony 24 marca 1960 r. w Klubie Inteligencji Katolickiej w Krakowie oraz 8 kwietnia 1960 r. w Warszawie. Tekst ukazał się w miesięczniku „Więź” nr 5/1960

Pełną wersję tekstu można znaleźć na stronie: <https://wiesz.pl/2018/02/04/tadeusz-mazowiecki-antysemityzm-ludzi-lagodnych-i-dobrych/>